

Na XX-lecie
Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych
(20 września 2019 r.)

CZEŚĆ PIERWSZA

*Moja wypowiedź na spotkaniu z okazji XX-lecia PISM,
w dniu 17 września na Zamku,
odtworzona z pamięci, 18 września 2019 r., może wymagać poprawek*

Panie Przewodniczący Jubileuszowego Zgromadzenia
Panie Prezydencie Rzeczypospolitej
Panie Ministrze Spraw Zagranicznych
Panowie ministrowie
Panie i Panowie ambasadorowie
Szanowni Państwo ...

... i Wy, Pionierzy. W 1999 r. byłem sam, w 2004 r. było Was 57 osób. Widzę niektórych na sali – takich, którzy i dzisiaj są na służbie: Sławka Dębskiego, Jacka Foksa, Andrzeja Zagórskiego, Dorotę Dołęgowską, Rafała Tarnogórskiego, a czy jest Włodek Borodziej? Widzę Piotra Długołęckiego, Krystynę Rożek, Tomasza Kępkę, Justynę Garczyńską. Nie brakuje też osób, które odeszły kiedyś, zniechęcone warunkami stworzonymi w PISM przez ówczesnego ministra i jego dyrektora. One także należą do grona Pionierów. Wasza obecność jest ważna. Tożsamość instytucji istnieje przede wszystkim dzięki indywidualnym tożsamościom jego pracowniczek i pracowników. To konieczne dopełnienie treści aktów prawa kreującego Instytut.

(...)

Więc teraz – tylko krótkie à propos tego sprawozdania.

Nazwa Instytutu. W czasie konkursowego przesłuchania minister Geremek powiedział – „nowy Instytut, może i nowa nazwa”? Odpowiedziałem, że nazwę uważam za idealną, lecz gdyby nawet pojawił się dobry projekt nowej, to procedura legislacyjna jeszcze bardziej opóźniłaby prace nad tworzeniem Instytutu, a przecież ustawa o Instytucie ma już trzy lata. Zabrzmiało to jak krytyka rządu, ale Geremek wiedział z kim ma do czynienia. Rok wcześniej, kiedy jeszcze byłem ambasadorem w Londynie, proponował mi wejście, jak się wyraził, do zespołu podsekretarzy stanu. Nie mogłem, nie byłem politykiem i politykiem zostać nie chciałem, a właściwie nie mogłem, gdyż nie miałem nigdy niezbędnej do tego motywacji.

Mogę Państwu z czystym sumieniem powiedzieć, że gdybym przewidział, co mnie jako organizatora Instytutu czeka, nigdy bym się do konkursu nie zgłosił; gdybym potrafił sobie wyobrazić, jakie stanowisko zajmą wobec statusu nowego Instytutu i wobec organizującego go dyrektora kluczowi urzędnicy i niektórzy politycy z MSZ. Ja od początku do końca swej kadencji stałem na gruncie prawa powszechnie obowiązującego, ustawy określającej Instytut jako państwową jednostkę organizacyjną z osobowością prawną, na czele z dyrektorem powoływanym przez prezesa Rady Ministrów, z dotacją podmiotową w osobnym rozdziale ustawy budżetowej, a którą to jednostkę minister ma przede wszystkim nadzorować, czy

działa zgodnie z prawem. Dodam, że MSZ jako urząd obsługi ministra nie ma osobowości prawnej – żadne ministerstwo jej nie ma. Państwo w obrocie cywilnoprawnym reprezentowane jest przez Skarb Państwa. Wspomniani zaś dyplomaci z MSZ chcieli odbudowy PISM jako pewnego rodzaju jednostki badawczo-rozwojowej w stylu dawnego PISM, z pracownikami podległymi służbowo dyrektorom w MSZ, jakby na podstawie prawa pracy. Ponieważ nie zamierzałem się im podporządkować, uciekali się do posunięć nieuczciwych. Nawet o Bibliotekę trzeba było walczyć. A to jest najlepsza biblioteka na wschód i południe od Łaby, częściowo zasługa poprzedniego Instytutu. Pod dojmującym wrażeniem stawianych mi w MSZ przeszkód i stylu tych ludzi napisałem wtedy pierwszy odcinek stale się potem rozrastającego, lecz jeszcze nie opublikowanego tekstu pt. Chamstwo w Państwie.

Spośród wielu konfliktów wspomnę o jednym, publicznie po raz pierwszy, choć prawne aspekty tego zdarzenia są na pewno udokumentowane parlamentarnie. Oto w dniu senackich prac nad ustawą budżetową dzwoni mój telefon domowy – około jedenastej w nocy! „Panie ministrze” – mówi mi pracownik Kancelarii Sejmu – pamiętał mnie jako szefa Kancelarii Sejmu i sądzę, że dlatego też dzwonił – „sekretarz stanu z MSZ zaproponował w Senacie poprawkę do ustawy budżetowej, co senatorowie przyjęli bez dyskusji, poważnie zmniejszając dotację podmiotową dla Pańskiego Instytutu.” Żyliśmy w epoce faksów i po chwili miałem to na stole. Rankiem, tuż przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu wszedłem na salę, podszedłem do właściwych posłów i powiedziałem im coś, czego w tej chwili nie chcę pamiętać. Poprawka senacka została odrzucona.

Takich spraw było więcej, ale wybaczyłem im wszystkim. Uparłem się jednak i postępowalem zgodnie z prawem. Kończąc swą kadencję nie miałem już jednak serdecznie dość kontaktów z administracją rządową i oficjalnej propozycji mianowania mnie ambasadorem w Chinach nie przyjąłem. Wystarczył mi zawał, jeden zawał. Nie byłem aż tak ambitny, żeby chcieć drugiego. Ale mam tu dwa stenty, dzięki którym, naprawdę, sprawy Instytutu leżą mi na sercu.

Szanowni Państwo, stale kluczowym problemem dla PISM-u, polityków i urzędników jest jego autonomia przez prawo określona. Ale autonomia to nie jest niezależność. Powtarzam: Ustawa określa PISM jako państwową jednostkę organizacyjną z osobowością prawną. Realizacja tej ustawy wymaga spełnienia kilku przesłanek:

Po pierwsze, do Instytutu odnosi się klasyczna reguła, że obywatelowi w demokratycznym państwie prawnym wolno wszystko, co nie jest prawem zakazane, lecz organ władzy, także organ administracji rządowej i urząd go obsługujący, minister i urzędnik – muszą i mogą tylko tyle, ile im prawo wyraźnie nakazuje albo pozwala. A więc minister spraw zagranicznych oraz dyrektor PISM muszą się stosować do ustawy o PISM i wynikających z niej rozporządzeń Rady Ministrów.

Po drugie, dyrektorem musi być człowiek, który potrafi zakomunikować premierowi czy ministrowi swoją opinię negatywną o konkretnej polityce rządu. Oczywiście, zakomunikować poufnie, nie za pośrednictwem telewizji czy gazety. Mądry polityk to doceni. Pochlebców ma wokół siebie wielu, uczciwych krytyków – prawie wcale.

Po trzecie, o ile Instytut jest autonomiczny, lecz nie niezależny, o tyle analityk w Instytucie musi być w pełni niezależny w wyrażaniu swej opinii. Ale, powtarzam, w Instytucie. Nie robi dobrego wrażenia hasanie po mediach, śmieszne aspirowanie do

roli publicznego intelektualisty. A więc w mediach – tylko na polecenie albo za uprzednią zgodą dyrektora. Chociaż jednak swoboda analityka sprzyja uzyskiwaniu analiz wysokiej jakości i jest przesłanką dobrej pracy analityka konieczną, lecz nie jest przesłanką wystarczającą.

A więc, po czwarte: Analityk musi mieć ponadto kompetencje zawodowe. Musi umieć analizować i przedstawić to na piśmie, musi się kierować etyką zawodu. A jaki poziom analitycy reprezentują? Z przyjemnością przyjmuję słowa dyrektora, że analitycy PISM należą do najlepszych w świecie. Wiem co to oznacza; znam podobne instytucje w kilku stolicach. Wspomnę jednak o pewnym doświadczeniu. Dyrektorzy dwóch przedsiębiorstw (w tym jednego banku) i jednej instytucji państwowej poprosili o dwukrotne w odstępie rocznym przetestowanie zatrudnionych tam analityków. Polegało to każdorazowo na wygłoszeniu kilku wykładów i ocenieniu pisemnych wypowiedzi słuchaczy. Miałem do czynienia z 98 analitykami. Wyniki łączne były następujące: Kilka osób było na dobrym poziomie, kilkanaście na obiecującym, ale 80 proc. wypadło bardzo źle, z czego połowa, m.zd., do tej pracy nie nadawała się wcale. Opisałem te fakty zleceniodawcom. Jedyny znany mi skutek był taki, że o powtórzenie testu już mnie nie poproszono, a jeden z dyrektorów nawet zapomniał wypłacić mi honorarium. Im także wybaczyłem. Postęp cywilizacyjny jest zresztą wyraźny: Nie spotkał mnie los posła, który sułtanowi przyniósł niedobre wieści.

Jeśli nawet te wyniki tych testów nie były reprezentatywne w skali kraju, to problem istnieje. Wynika to głównie ze szczupłości bazy rekrutacyjnej. Ani szkoła średnia ani wyższa, nie uczą poprawnie analizowania i prawie wcale – wypowiedzania się na piśmie. Student filozofii, ekonomii, prawa czy nauk politycznych na Uniwersytecie Oksfordzkim pisze takie teksty – co najmniej jeden tekst na tydzień, czterdzieści przez rok. Każdy objętości dziesięciu naszych stron redakcyjnych. Czterdzieści, nie cztery, ponad sto w ciągu studiów licencjackich. I każdy tekst podlega indywidualnemu omówieniu w rozmowie autorki czy autora z tutorem. Pośród wielu projektów, których nie zdążyłem rozpocząć była Szkoła Analityki Politycznej, roczny i płatny kurs przy Instytucie. Kilka takich szkół w Polsce poprawiłoby po 20 latach stan rzeczy.

Zakończę wspomnieniem, że w Instytucie zatrudniałem analityków poniżej trzydziestego roku życia, w nadziei, że wkrótce mnie prześcigną. Od mojej generacji wiele już nie oczekiwałem. I proszę, dożyłem 20-lecie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych – i to kierowanego przez ludzi, których na samym początku przyjąłem, a którzy do Instytutu po jego regresie powrócili. Czy dożyję też wydania krótkiej historii Instytutu? Mogę wam zrobić konspekt – gratis!

Tyle tego *à propos* chyba wystarczy...

Dziękuję wszystkim Pionierom za współpracę,

Dziękuję Dyrekcji za zaproszenie.

Panu Prezydentowi, Panu Ministrowi, wszystkim Państwu dziękuję za cierpliwe mnie wysłuchanie. [Zob. niżej]

CZĘŚĆ DRUGA

Kilka uzupełnień do powyższej wypowiedzi, z ponownym nawiązaniem do sprawozdania za lata 1999-2004

1. Uzupełnienie wstępne

Nie mogłem na Zamku za długo mówić, ale na swojej WWW wolno mi rzecz uzupełnić. Dołączę też swoje uwagi nt. kontynuowania niektórych działań z okresu pionierskiego, kontynuacji o tyle łatwej, że Instytutem kierują Pionierzy. Kumulacja dokonań pożytecznych jest w kulturze politycznej tak samo ważna jak nowatorstwo, a przecież i ono z czegoś wyrasta.

2. Autonomia PISM

Jej przejawem były w latach 2002-2003 r. opinie dyrektora PISM o stopniowo i publicznie formowanym w świecie uzasadnieniu szykowanej interwencji w Iraku. Projektowany artykuł wstępny do „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” wysłałem w początkach lutego do MSZ, licząc na zaproszenie do rozmowy i przewidując zastrzeżenia – może prowadzące do zmiany opinii, a nawet zrezygnowania z publikacji na ten temat w ogóle. Ale żadnej reakcji nie było. Tekst datowany 21 lutego został więc opublikowany i to bez zmian w numerze drugim (marzec-kwiecień 2003), który ukazał się na samym początku marca (interwencja rozpoczęła się 19 marca). Artykuł otwiera zdanie: „Uznanie irackiej groźby użycia broni biologicznej lub chemicznej za realną i bezpośrednią powinno doprowadzić do bezpośredniego i proporcjonalnego użycia siły zbrojnej przeciw Irakowi, czyli interwencji będącej aktem samoobrony państw uznających się za zagrożone.” [Katalizator iracki, [The Iraqi Catalyst](#)]. Wzmocniłem to przypomnieniem mej opinii jaką na tych tych samych łamach wyraziłem w lipcu poprzedniego roku [[Na rzecz integracji europejskiej](#)]: „Nasz rząd winien współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi i państwami UE w celu zażegnania niebezpieczeństwa wszelkimi środkami, także siłą zbrojną – w razie groźby realnej i bezpośredniej – nawet bez aprobaty ze strony niektórych stałych członków Rady Bezpieczeństwa.” Posługiwałem się przede wszystkim formułą obrony koniecznej w prawie karnym.

Dwa lata później ilustrowałem to na wkladzie dla studentów UJ w następujący sposób: Jeśli dowiem się będąc w Krakowie, że ktoś w Zakopanem mierzy do mnie z pistoletu, nie uznam tego za groźbę bezpośrednią, ani realną. Jeżeli jednak ten człowiek zrobi to stojąc tuż obok mnie w tej sali, groźba będzie bezpośrednia. Ale czy będzie realna? Nie będzie, jeżeli pistolet jest zrobiony z czekolady.

W cytowanym tekście z „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” posłużyłem się też kategoriami „samoobrona” i „proporcjonalność”, mającymi oparcie w prawie międzynarodowym. Informacja o posiadaniu przez Irak broni masowego rażenia wydawała mi się niepewna. Raził mnie brak uzasadnienia opartego nie tylko na ogłoszonej przez prezydenta USA opinii CIA. Okazało się w końcu, co to ogłoszenie miało na celu i czym była interwencja USA na czele „coalition of the willing.” Czy da się skutecznie przynieść demokrację na bagnietach, zwłaszcza społeczeństwu o tak odmiennej kulturze politycznej?

3. Niezależność analityków

(a) Nagroda

Przy pierwszym – w obecności wszystkich pracowników - nagradzaniu dorocznym, ogłosiłem przyznanie przeze mnie najwyższej nagrody Krzysztofowi Bałonowi „za przedłożenie solidnie uzasadnionej opinii pisemnej, wyraźnie polemicznej wobec opinii dyrektora (i rządu) w ważnej sprawie politycznej i następnie udane argumentowanie w rozmowie z dyrektorem. Ale jak to będzie robił codziennie ...”

(b) Szachista

Złożył podanie o pracę analityka człowiek – jak zobaczyłem w CV – 19-letni. Zaprosiłem go na rozmowę. Okazał się wicemistrzem (?) Polski juniorów w szachach, posiadaczem wysokiej klasy szachowej – szczegółów już nie pamiętam. Zapytałem, ile ruchów naprzód planuje. „Jedenaście”. Jako człowiek planujący 5 ruchów (czego mu nie powiedziałem) przyjąłem go na kontrakt 6-miesięczny. Oczekiwałem dobrych analiz prognostycznych. Już drugą z kolei włączyłem do porządku seminaryjnego. Pracowaliśmy zespołowo. Reakcja na jego tekst była typowa: sporo pytań, krytyki, propozycji ulepszeń etc. Ale wtedy doszło do zdarzenia nieoczekiwane. Nasz Szachista zareagował gwałtownie, głośno i agresywnie. Próbowaliśmy go mitygować. Powiedziałem pojednawczo kilka zdań o metodzie pracy zespołowej. Po seminarium tłumaczyłem mu bardziej szczegółowo, na czym praca zespołowa polega, czym niezależność analityka jest, a czym nie jest itd. Po następnym incydencie podobnym rozwiązaliśmy umowę za porozumieniem stron.

(c) Dyrektor jako analityk

Przedstawiłem kiedyś na seminarium (zob. b) swój tekst. Wszyscy analitycy są niezależni, ale i równi. Został poddany normalnej procedurze. Były pytania, uwagi krytykujące, propozycje. W pewnym momencie jeden z analityków (dzisiaj nadal w PISM i na Zamkowej sali) powiedział, mniej więcej: „Pan dyrektor specjalnie dał nam tekst wymagający poprawek”. Wyjaśniłem natychmiast, zgodnie z prawdą, że „wprawdzie dałem tekst wymagający lekkiego doredagowania, ale naprawdę tylko lekkiego, a teraz widzę, że może jednak – głębszego; traktuję te uwagi poważnie” (odtwarzam z pamięci). Sądzę, że mi uwierzono. Pomogło mi to w stosowaniu wysokich wymagań.

(d) Praca zespołowa

Seminaryjny styl współdziałania, metoda podstawowa choć nie jedyna pracy zespołowej, przynosi wielostronne korzyści w zakresie poszerzania kompetencji analityków, podnoszenia poziomu analizy, rozwijania stosunków w Instytucie i ułatwiania kierowania nim.

4. Rada Instytutu

Ustawa definiowała ją jako organ doradczy. Nie wiem, jak jest teraz, ale „moja” Rada chciała być radą nadzorczą. Musiałem ich wyprowadzić z błędu. Instytutem kieruje dyrektor i tylko dyrektor, a nadzór sprawuje minister i tylko minister i to tylko co do zgodności działania Instytutu z prawem.

5. Publikacje ciągłe

(a) Stałem wobec problemu, czy kontynuować publikowanie czasopism dawnego Instytutu. Chciałem założyć nowe, ale w ówczesnych warunkach nie mogłem nie upomnieć się o stare. Na szczęście, MSZ i jego fundacja żadnego tytułu nie chcieli mi przekazać. Założyłem więc „Polski Przegląd Dyplomatyczny” z nawiązaniem do „Przeglądu Dyplomatycznego” z pierwszych lat odzyskanej niepodległości, 1919-

1921, prekursora opisanego przez Henryka Głębockiego w pierwszym numerze nowego czasopisma. W jakiś czas po moim odejściu, analfabetyzm polityczno-historyczny przyczynił się do jego likwidacji w 2012, ale od 2016 znów się ukazuje.

(b) Powstał też kwartalnik "Европа. Журнал Польского института международных дел" (Europa. Czasopismo Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych). Miała to być płaszczyzna europejskiego dialogu w języku rosyjskim z oczywistym zachęcaniem także Rosjan do czytania i publikowania. To unikatowe w świecie czasopismo zostało kilka lat po moim odejściu zlikwidowane (2010). Jubileusz jest doskonałą okazją do wznowienia tej publikacji. Zdążyłem jednak wręczyć pierwszy egzemplarz – z inicjatywy Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego - prezydentowi Władimirowi Putinowi podczas jego wizyty w Polsce.

Wywiązał się przy tym następujący dialog (w języku rosyjskim):

- Europa... dobrze, ale dlaczego to jest po rosyjsku?
- A gdybym to publikował po francusku, to też by Pan Prezydent o to pytał?
- Ma Pan rację (uśmiechnął się, ku widocznej uldze naszego prezydenta).
Interesuje się Pan Rosją?
- Panie Prezydencie, czy Polak może się nie interesować Rosją? Słyszę teraz, że może będą obchody rocznicy wypędzenia Polaków z Kremla w 1612 roku.
- I co Pan na to?
- Ja się cieszę.
- ???
- Cały świat sobie w końcu uświadomi, że Napoleon nie dał rady, Hitler nie dał rady, a Polak potrafi. (Putin roześmiał się i ja wtedy poprosiłem o wywiad dla „Evropy”. Zgodził się. Napisałem do jego urzędników z prośbą o wyznaczenie terminu – i czekamy.

(c) Założony został anglojęzyczny kwartalnik "The Polish Foreign Affairs Digest. English Language Versions of the Papers Published in the *Polski Przegląd Dyplomatyczny* and Other Journals in Poland". W tym wypadku chodziło o model prezentacji Polski w świecie. Nie o drukowanie materiałów napisanych dla obcokrajowców. To jest zwykle odbierane jako propaganda, nieraz niesłusznie, gdyż można to robić dobrze, ale najbardziej przekonująco oddziałują wgląd w autentyczny dyskurs publiczny. Nasze czasopismo miało to w jakiejś mierze ułatwić. Zostało po moim odejściu zlikwidowane (2005). Rok jubileuszowy to doskonała okazja do wznowienia tej publikacji.

(d) „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne” zostały założone w grudniu 2001 r. i pierwszy tom w tej serii ukazał się po rekordowo krótkim czasie. Do objęcia stanowiska redaktora naczelnego udało mi się na samym początku pozyskać Włodzimierza Borodzieja, który tę działalność szczęśliwie kontynuuje. Jednak i tej publikacji groziła likwidacja, ale seria jednak ocalała, o ile wiem, dzięki interwencji b. ministra spraw zagranicznych i eksperta o międzynarodowym autorytecie, Adama Daniela Rotfelda. Ukazało się już ponad dwadzieścia tomów i kilka tomów specjalnych w j. angielskim. Niewiele państw ma taką serię.

6. Konferencje, książki

Niektóre tematy zasługują na ponowne omówienie, żeby na nowych konferencjach i w nowych wydaniach, z udziałem innych redaktorów i autorów, uchwycić kierunek procesu, a przede wszystkim tematyka, której nikt inny na taką skalę nie opracował:

Polskie pogranicza a polityka zagraniczna u progu XXI wieku, pod red. Ryszarda Stemplowskiego i Adriany Żelazo, PISM, Warszawa 2002, 482 s. Autorzy: Grzegorz Babiński, Stanisław Ciok, Grzegorz Gorzelak, Anna Barbara Kisiel-Łowczyk, Lesław Koćwin, Zbigniew Kurcz, Joanna Kurczewska, Jacek Kurzępa, Marian Malikowski, Jerzy Mikułowski-Pomorski, Władysław Misiak, Andrzej Miszczuk, Ewa Nowicka, Marek Proniewski, Sławomir Rębisz, Jan Róg, Halina Rusek, Andrzej Sadowski, Roman Szul, Dariusz Wojakowski, Adriana Żelazo, Arkadiusz Żukowski

7. Wykłady Publiczne w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych

Warto je kontynuować, ale tylko z przeważającym udziałem wybitnych polityków i uczonych. Sala Lustrzana Pałacu Staszica była zawsze pełna. Odbyły się cztery serie. Teksty opublikowano w „Polskim Przeglądzie Dyplomatycznym” i osobnych tomikach (2002-2004):

Ustrój państwa a polityka zagraniczna. Wykładowcy: Władysław Bartoszewski, Bronisław Geremek, Dariusz K. Rosati, Andrzej Olechowski, Krzysztof Skubiszewski, Ryszard Stemplowski

Etyka dyplomacji. Wykładowcy: Jan Barcz, Jan Baszkiewicz, Wiesław Chrzanowski, Bohdan Lewandowski, Tadeusz Pieronek, Ryszard Stemplowski, Jerzy J. Wiatr

Polska w Unii Europejskiej: Jaka polityka zagraniczna? Wykładowcy: Jan K. Bielecki, Jerzy Buzek, Włodzimierz Cimoszewicz, Tadeusz Mazowiecki, Józef Oleksy, Jan Olszewski, Waldemar Pawlak, Ryszard Stemplowski, Hanna Suchocka

Sprawiedliwość społeczna a porządek światowy. Wykładowcy: Tadeusz Kowalik, Adam Boniecki, Witold Orłowski, Wanda Rapaczyńska, Janusz Kaczurba, Mieczysław F. Rakowski, Leszek Balcerowicz, Jan Winiecki, Ryszard Stemplowski

8. Polska w UE

Celowe byłoby sprawdzenie, co się zmieniło od 2002 r. w zakresie oczekiwań i spełnień celu integracji Europejskiej, nawiązując do autorsko bardzo reprezentatywnego przybliżenia początkowych problemów i kryzysów po rozszerzeniu UE, zawartego w zbiorze prognoz, których autorami są: K. Bałon (PISM), prof. dr hab. J. Barcz (SGH, UO), dr C. Błaszczyk (UKIE), J. Bogusławska (PISM), S. Bratkowski, dr J. Chodor (PISM), T. Ciszak (UKIE), J. Dołęga (PISM), dr B. Fedyszak-Radziejowska (IRWiR PAN), B. Górka-Winter (PISM), A. Gradziuk (PISM), dr T.G. Grosse (UW), prof. dr hab. T. Hunek (IRWiR PAN), dr K. Kociszewski (AE we Wrocławiu), K. Korzeniewska-Wołek (PISM), M. Krystyniak (PISM), M. Krzysztofowicz (PISM), prof. dr hab. J. Kurczewska (UW), dr U. Kurczewska (PISM), M. Kwasowski (UKIE), M. Kwiatkowska (PISM), W.K. Lach (PISM), E. Maziarz (PISM), dr D. Milczarek (UW), dr D. Niedźwiecki (UJ), prof. dr hab. B. Piasecki (UŁ), E. Pietras (PISM), E. Posel-Częścik (PISM), dr A. Rogut (UŁ), prof. dr hab. A. Rosner (IRWiR PAN), prof. dr hab. A. Rychard (IFiS PAN), J. Skubiszewska (PISM), K. Sochacka (PISM), prof. dr hab. T. Sporek (AE w Katowicach), R. Tarnogórski (PISM), prof. dr hab. E. Wnuk-Lipiński (UW, ISP PAN), E. Wyciszkiwicz (PISM), A. Żelazo (PISM), prof. dr hab. K. Żukowska (SGH), prof. dr hab. T. Żylicz (UW); prognozy były przedmiotem konferencji w PISM 14 listopada 2002 r.

Komentarze do prognoz opracowali: prof. dr hab. W. Borodziej (PISM, UW), W. Kuczyński, K. Bobiński (wydawca czasopisma „Polska&Unia”); prof. dr hab. E. Kawecka-Wyrzykowska (SGH), prof. dr hab. R. Legutko (UJ), amb. J. Łukaszewski, prof. dr hab. Z. Najder (UO), dr A. Smolar, dr hab. R. Stemplowski (PISM), prof. dr hab. J.J. Wiatr. Materiały te zostały przedłożone prezydentowi RP, prezesowi Rady Ministrów i ministrowi spraw zagranicznych, a następnie opublikowane:

U. Kurczewska, M. Kwiatkowska, K. Sochacka, red., *Polska w Unii Europejskiej. Początkowe problemy i kryzysy?* PISM, Warszawa 2002.

9. Stosunki dobrosąsiedzkie

Warto rozbudować system stałych konferencji (np. naprzemiennie w Polsce i kraju sąsiednim) z podobnymi instytucjami w Białorusi, Czechii, Litwie, Niemczech, Rosji, Słowacji i Ukrainie.

(...)